

Myśl trzeba otaczać kłamstwem

Rewelacyjne szczegóły, dotyczące zamordowanego gen. Schleichera

W ciekawej książce Caro i Oehme „Schleichers Aufstieg”, wydanej w roku zeszłym w Berlinie, znajdujemy dużo rewelacyjnych szczegółów, dotyczących zamordowanego gen. Schleichera.

Pochodził on z ziemiańskiej rodziny westfalskiej, ojciec jego brał udział w wojnie prusko-francuskiej. Syn, zgodnie z tradycją, był wychowywany w szkole kadetów w Poczdamie. Już jako 17-letni chłopak otrzymał stopień podporucznika trzeciego pułku Gwardji. W regimencie przebył lat jedenaście. Tam zaprzyjaźnił się z kolegą swoim Hindenburgiem.

Był nieodrodnym dzieckiem sfery ziemiańskiej, konserwatywnej i przywiązanej do dynastji, niemniej jednak posiadał sąd bystry i duże poczucie honoru. Wrodzony spryt i odwaga pozwoliły mu

wybić się, co prawda nie tak szybko, jak Luttwitzowi, który zanadto się pospieszył i dlatego przegrał grę. Schleicher czekał lat 14 w ukryciu odpowiedniej chwili.

Jako nieoficjalny wydawca polityczny sztabu jenerałnego stał się z ludźmi wszelkich przekonań i partji, jak nikt znał stosunki, panujące w Reichswehrze. Był bystry i zręczny. Postanowił wyszukać hitleryzm dla swoich celów. Panowie z Herrenklubu do szli do wniosku, że mogą popierać kierunek, zwany „umiarkowanym faszyzmem”, gdyż w ten sposób, zdaniem ich, stworzą kłapę bezpieczeństwa i uniemożliwią wybuch radykalnej rewolucji. Jak większość członków Reichswehry, miał Schleicher kult dla monarchji i pod tym względem zgadzał się z Hindenburgiem, z którym nieraz spędzał długie godziny, omawiając przyszłość kraju. Nawiazał też przyjazne stosunki z b. następcą tronu. Kronprinz często składał mu wizyty, i dzięki niemu poznał się z Bruningiem. Jenerał Schleicher zachowywał w stosunku do „dostojnego” gościa dworską etykietę, odprowadzał go do bramy ogrodu, składając przepiśmowe ukłony.

Na krótko przed nominacją ministra w gabinecie „baronów” w okresie rządów Papena — odziedziczył Schleicher dużą fortunę, zapisał mu ją niejaki Engelhardt, który był jego przybrany synem. To dodało jenerałowi wiary w swoją gwiazdę. W późnym wieku ożenił się z bogatą dziedziczką von Hennig i zaczął prowadzić niezwykle wystawny tryb życia. Bliscy znajomi jenerała twierdzą, że na starość zdradzał coraz silniejsze objawy megalomanji. Wierzył w swoją misję, jako uzdrowiciela ojczyzny. W wywiadach, udzielanych zagranicznym dziennikarzom z lubością mówił o swojej energii i charakterze, chepił się też zdrowiem i fizyczną siłą.

— Ludzie mówią ciągle o swoich nerwach. Myślą o nich, oszczędzają je... Tymczasem ja nie wiem, co to są „nerwy”. Zdaje mi się, że to jest poprosu tchórzstwo, lęk przed odpowiedzialnością...

Bruning był nerwowcem i przyznawał się do tego. Wiadomo było, że cierpi na bezsenność, że spędza całe noce na modlitwie — natomiast Schleicher był zwolennikiem ludzi impulsywnych, działających bez zastanowienia i bez skrupułów.

— Nie bywam nigdy w kościele — mawiał do swego otoczenia — pomimo to uważam siebie za człowieka religijnego, a gdy mam powziąć decyzję, to kieruje mną wiara w cel, któremu służę. Wiara przeciwie przynosi góry...

Filozofia Schleichera była dość powierzchowna. Schleicher nie lubił poruszać przy fachowcach problemów politycznych. W jego pokoju panował zawsze półmrok. („Za dużo światła, może tylko zaszkodzić” — mawiał nieraz).

Trzeba unikać zbyt jaskrawych lamp i zbyt jaskrawych słów. Trzeba oślaniać lampę abażurem, a myśl — kłamstwem. Prawdziwa dyplomacja wyklucza szczere rozmowy.

Schleicher był przedewszystkiem taktikiem — nie miał natomiast wyraźnego programu. Umiął przemawiać do pojedynczych ludzi, nie potrafił nigdy pociągnąć za sobą masy. Miał świetny sen i odporne sumienie, ale cynizm i powierzchowność sądów nie sprzyjały mu w tworzeniu programu i mocnego oparcia dla swej działalności. Twierdził on niesłusznie, że kierownicy ludzkości powinni być nie tylko scepty-

kami, ale przede wszystkim cynikami.

Dnia 13 sierpnia 1932 roku Kurt von Schleicher urządził spotkanie Hitlera z Hindenburgiem. Popierał wówczas dążenia Hitlera, marzącego o stanowisku kanclerza. Był zdania, że nawet z Hitlerem, stojącym na czele rządów, da się uniknąć dyktatury na rodowo - socjalistycznej.

Schleicher nie żyje — niech żyje Schleicher! — konkluduje autor książki. Symboliczny jenerał niemiecki, wtrącający się do „wielkiej polityki”, istnieć będzie w Niemczech tak długo, jak długo kraj ten będzie zwolennikiem niejasnych, mętnych metod.

„Rząd nie uczynił wszystkiego”

Znamienna rezolucja b. kombatanów

PARYŻ, 8. 7. — Rada naczelna b. kombatanów odbyła posiedzenie dziś w południe. Przyjęto m. in. wnioski w sprawie plebiscytu w zagłębiu Saary. Wnioski stwierdzają, iż rząd francuski uczynił wszystko w tej sprawie, co do niego należało. Uchwalono też rezolucję, wyrażającą przeświadczenie, że Konferencja Rozbrojeniowa skutecznie zakończy swe prace i nie dopuści do wojny.

Najgorętszą dyskusję wywołała sprawa stosunku b. kombatanów do rządu.

W tej właśnie sprawie uchwalono następującą rezolucję zasadniczą, która przyjęta została ol-

brzmią większością głosów: Rada Narodowa Konferencji b. kombatanów i ofiar wojny po stwierdzeniu, że rząd nie uczynił dotychczas pełnego wysiłku dla uzdrowienia sytuacji w kraju, wyraża nadzieję, że władze państwa, biorąc pod uwagę rezolucję Rady Narodowej, posuną energicznie naprzód akcję sprawiedliwości, dzieło oczyszczenia administracji i utrzymania porządku i ładu w kraju.

Konfederacja narodowa b. kombatanów, w trosce o dobro publiczne, pragnie przeprowadzić swój program, zmierzający do zapewnienia każdemu prawa do pracy oraz uzdrowienia obyczajów i ustroju.

Czy wojskowy sojusz angielsko-francuski?

Dokoła wizyty Barthou w Londynie

Obawy we Włoszech

RZYM, 8. 7. — Paryski korespondent dziennika „Stampa”, komentując podróż Barthou do Londynu, obawia się, aby sztab francuski i angielski nie zawarły porozumienia bez wiedzy polityków i nie stworzyły stanu rzeczy, jaki istniał już przed wojną światową.

Sensacyjne komentarze angielskie

LONDYN, 8. 7. — Tygodnik „Sunday Express”, omawiając wizytę francuskiego gościa, utrzymuje, że Barthou pragnie od rządu angielskiego zobowiązań, które zmuszałyby Anglię do wysłania korpusu ekspedycyjnego do Francji na wypadek, gdyby ta ostatnia została zamieszana w wojnę europejską.

Podając tę wiadomość, „Sunday Express” uzupełnia ją pogłoską, że wicepremier Baldwin i minister wojny gotowi są do takiego zobowiązania. Anglia ma wyrazić gotowość wysłania takiego korpusu ekspedycyjnego, o ile Niemcy mobilizować będą w okręgu Renu i wznosić fortyfikacje w obrębie 50 kilometrów od Renu. Ale akcja Anglii nastąpiłaby dopiero na żądanie Ligi Narodów. Gdyby jednak Niemcy wkroczyły na obszar Francji, armia angielska przyjdzie jej z pomocą bez żadnych zastrzeżeń.

Tenże tygodnik podaje, że Barthou z angielskimi mężami stanu omówi również utworzenie we Francji lotnisk i baz lotniczych, przeznaczonych wyłącznie do użytku angielskiego. Z tych właśnie baz lotniczych angielskie podejmołoby walkę przeciwko samolotom niemieckim, kierującym się do brzegów Anglii dla dokonania ataków bombowych. Angielski plan obrony polegał na tym, że na wypadek wojny Anglia pod względem komunikacji lotniczej powinna być jaknajbliżej Niemiec, aby samoloty angielskie przed-

mogły dolecieć do Niemiec, niż samoloty niemieckie do Anglii.

Głosy prasy francuskiej

PARYŻ, 8. 7. — Cała prasa paryska obszernie omawia wizytę Barthou w Londynie. Tak np. „Journal” pisze, że rozmowy londyńskie będą mieć charakter poufny i że nie są one w łączności z ostatnimi przejawami akcji dyplomatycznej Francji, o ile bowiem podróż Barthou do Polski, Pragi, Bukaresztu i Białogrodu nastąpiła z inicjatywy francuskiej, podróż londyńska jest skutkiem inicjatywy angielskiej.

„L'Oeuvre” pisze, że wizyta Barthou wywołuje pewne zakłopotanie w rządzie angielskim, który bardzo oględnie obchodzić się musi z pewnym odłamem opinji publicznej. Pewne zaniepokojenie w Londynie wywołuje stałe zbrojenie Niemiec i ich zamiary w stosunku do kolonji, które są sprzeczne z interesami Anglii.

Niewątpliwie wicepremier Baldwin przekonał się, że jego poglądy zgodne są z wielu wypadkach z poglądami Francji. Musi on jednak liczyć się z interesami partji, szczególnie, że nadchodzą wybory, wicepremier więc nie może narazić się na ataki opozycji, która wysuwać będzie zarzut militarysty.

W kocu „L'Oeuvre” dodaje, że pomysł paktów wzajemnej pomocy uważany jest w Londynie za bardzo szczęśliwy, bo może on przyczynić się do idei pokoju więcej, aniżeli pakt w Locarno.

PARYŻ, 9. 7. (PAT.). Prasa francuska w dalszym ciągu omawia wyjazd min. Barthou do Londynu. „Petit Parisien” twierdzi, iż przedmiotem rozmów będzie ogólna sytuacja europejska, nie należy jednak oczekiwać niezwłocznych rezultatów pozytywnych.

Nie może więc być mowy ani o powodzeniu, ani o niepowodzeniu tych rozmów, które mają przede wszystkim na celu wza-

jemne zrozumienie. „Echo de Paris” pisze, iż nie zależy w chwili obecnej na przystąpieniu Anglii do paktu wzajemnej pomocy, lecz jedynie na jej życzliwości.

Pierwsza narada

LONDYN, 9. 7. (PAT.). Dziś o godz. 10 rano w Foreign

Office rozpoczęła się konferencja, w której wzięli udział ministrowie spraw zagranicznych Francji, Barthou, sir John Simon, minister Eden, podsekretarz stanu Vansittart oraz minister Pietri.

Agencja Reutersa dowiaduje się, że rozmowy dotyczyły spraw rozbrojeńowych.

Minister Hess tłumaczy Krwawe zarządzenia Hitlera

BERLIN, 8. 7. — Na kongresie partyjnym w Królewcu wielką mowę wygłosił zastępca Hitlera, minister Hess.

Mówiąc o ostatnich wypadkach w Niemczech, Hess zaznaczył, że Hitler musiał przeprowadzić swą decyzję z bezwzględnością i energią, aby ocalić Niemcy przed buntownikami. Tylko śmierć przywódców buntu uchroniła kraj od nieszczęścia i zapobiegła walce bratobójczej.

Przeszedłszy następnie do omówienia sytuacji w polityce zagranicznej, Hess zaznaczył najpierw, że Niemcy rządzone są obecnie bez wyjątku niemal przez b. żołnierzy. Zresztą i narodowy socjalizm powstał tylko dzięki duchowi frontu, bo tylko tam zatarły się różnice klas i stanów, których miejsce zajęło poczucie wspólnoty narodowej.

Niemcy nie wierzą, aby ktoś

chciał zakłócić ich spokój. Nie wierzą, aby chciał tego naród francuski. Rząd niemiecki chce pokoju i nie traci nadziei, iż rząd francuski zmierza również do niego.

Hess zakończył swe przemówienie podkreśleniem, iż Niemcy domagają się równouprawnienia we wszystkich dziedzinach, a więc i w sprawie zbrojeń.

Zamordowany Roehm posiadał Ważne dokumenty o hitlerowcach

WIEDEŃ, 9. 7. (PAT.). „Länzer Volksblatt” pisze, że jeszcze w maju Roehm złożył na ręce jednego ze swych przyjaciół w górnej Austrii w okolicy Gmundenu ważne dokumenty, dotyczące historii ruchu narodowo-socjalistycznego w Niemczech.

Wielkie pożary lasów w Niemczech

BERLIN, 8. 7. Pożar lasów w Meklenburgii przybrał rozmiary klęski żywiołowej. Podobnej klęski kroniki niemieckie nie notowały dotąd. Ogień szerzy się na obszarze 3.000 hektarów lasu, leżącego wzdłuż linii kolejowej na przestrzeni 15 — 20 kilometrów. Ponieważ wszystkie połączenia telefoniczne i telegraficzne zostały zniszczone, trudno określić dokładnie rozmiary katastrofy.

W każdym razie już w sobotę wynika konieczność ewakuowania szeregu miejscowości. W pracach ratowniczych, prócz ludności, oddziałów szturmowych i wojska, bierze też udział straż ogniowa.

Pożar lasów szerzy się również w okolicach Berlina, gdzie alarmowano straż ogniową w 50 wypadkach.

BERLIN, 9. 7. (PAT.). Klęska pożarów szerzy się nadal w Niemczech. Z Neu Strelitz donoszą, że pożar udało się dziś rano opanować, jednak wieczorem narowo w kilku miejscach wybuchł ogień, wobec czego ludność oraz tysiące strażaków ogniowych trzymają się w pogotowiu.

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5.27 i pół; frank francuski 34.54; frank szwajcarski 171.90; funt szterling 26.68; marka niemiecka 199; szwajc. austriacki 98.75; korona czeska 21.88.

Monety: Dolar złoty 8.92 i trzy czwarte; rubel złoty 4.59 i pół.

Dewizy: Berlin 203.50; Belgja 123.70; Holandia 358.90; Londyn 26.70; Nowy Jork 5.25; Nowy Jork (kabel) 5.29 i pół; Paryż 34.92; Praga 22; Szwajcaria 172.28; Sztokholm 137.65; Włochy 45.48; Oslo 134.20.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44.30; 4 proc. Poż. Dolarowa 53; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112; 5 proc. Poż. Konwersyjna 63.50; 6 proc. Poż. Dolarowa 73.25; 8 proc. Poż. Dillonowa 85.50; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 67.75; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawa 64.12; 7 proc. Poż. Śląska 66.50; 4.5 proc. Listy Zast. Ziemskie 48; 4.5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawa 63; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawa 57.25.

Akcje: Bank Polski 86.75; Starachowice 10.65; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 18.75; Ostrowiec 21; Modrzejów 3.50; Haberbusch 38.

Pearl S. Buck

SYNOWIE

Powieść

— Czy masz na to radę? Nie, to uzbroj się w cierpliwość. A możebyś wolał mieć w okolicy rozbójników, co grabią domy?

Jeżeli skarżący się był człowiekiem starszym, albo gdy przemawiał grzecznie, Wang Tygrys był też grzeczny, dawał mu trochę srebra lub jakiś podarek i mówił: — To tylko na krótko, bo już wkrótce pociągnę na wojnę. Nie będę się wcale zadawał tak skromną rezydencją...

A ponieważ nie posiadał już własnej żony, więc myśli o młodszych sprawach napędzała go ukrywana żłoscia: — Jeżeli któryś z moich żołnierzy zwróci pożądliwe oczy na jakąkolwiek kobietę — powtarzał wkońko — powiedzie mi o tem, zabiję go!

Żołnierzy swoich porozmieszczał w domach najbliższych.

Każdemu z nich płacił, co mu przyrzekł, a choć już niewiele miał pieniędzy, bo prawie cztery tysiące nowych ludzi przylączyło się do niego spośród rozbójników, a otrzymał za to dwa tysiące karabinów zamiast trzech tysięcy, za które musiał zapłacić bratu, — nie zalegał ani jednego dnia z żołdem. Wiedział wszelako, że nie będzie mógł tego robić zawsze, chyba że wymyśli jakiś nowy podatek, gdyż w tej chwili sięgnął już do

93)

swych własnych ukrytych zapasów, a to była zawsze niebezpieczną dla wodza, który powinien mieć oddzoną gotówkę, na wypadek klęski, bo z czegoż wtedy wyżywi swych ludzi?

W owym okresie zaczęli wracać wywiadowcy, których Wang Tygrys porozysłał, bo lato miało się ku końcowi. Wszyscy oni przynosili tę samą wiadomość, że jenerałów z południa raz jeszcze odparto i że północ była znów górą. Wang Tygrys wierzył w to tem chętniej, że w ostatnich tygodniach jenerał wielkorządca nie nalegał nań tak bardzo, jak dawniej, o przysłanie mu posiłków.

Wyprawił więc swego bratanka i wiernego swego Zającę Wargę z listem do stolicy prowincji, wyrażając, iż tyle czasu zużył na wytopienie rozbójników w swoich stronach, ale że teraz jest już gotów przylączyć się ze swem wojskiem do armji północnej, walczącej z armją południową. Wysłał też liczne podarki.

Leez i tym razem pomógł mu sam los, gdyż tego samego dnia, kiedy posłowie Wanga Tygrysa przybyli z listem do stolicy, zawarto zawieszenie broni, i rebeljanci cofnęli się na południe, aby odzyskać siły, północnym zaś armjom dozwolono plądrować wsie w nagrodę za zwycięstwo. To też gdy jenerał otrzymał od Wanga Tygrysa zapewnienie wierności, odpowiedział grzecznym listem, ale zaznaczył, że chociaż wojna się skończyła, spełnością wybuchną nowe walki na wiosnę, niech więc Wang Tygrys zachowa swe siły na wszelki wypadek.

Taką odpowiedź zanieśli posłowie Wangowi Tygrysowi. Wang uradował się wielce, bo rozumiał, że nazwisko jego znajdzie się na liście zwyciężczych jenerałów, a on tymczasem nie stracił ani jednego człowieka, ani

jednego karabinu, i rozporządzał całą armją.

XX.

Zie wiatry jesienne wiały od zachodu, chłopci zżęli zboża, na niebie jaśniała tarcza księżycowa, a lud cieszył się, że nadchodzi święto jesieni. Sposobiono się, by złożyć dzięki bogom za to, że nie zesłały klęski głodu oraz za to, że raz jeszcze zgnębiono rozbójników i że wojna nie nawiedziła tych stron.

Wang Tygrys zabrał się do obliczania strat i zysków. Przekonał się przy tej sposobności, że położenie jego poprawiło się znacznie. Rozporządzał teraz dwudziestu tysiącami żołnierzy, których porozmieszczał na kwatrach w samym mieście i na przedmieściach. Posiadał około dwunastu tysięcy karabinów. Co więcej, znany był już teraz, i wodzowie liczyli się z nim, albowiem niedołączny władca, którego wojna nie pozbawiła dotychczas tronu, wydał odezwę z wyrazami wdzięczności do wszystkich jenerałów, którzy mu dopomogli do utrzymania się, gdy jenerałowie z południa usiłowali położyć kres jego panowaniu. Imię Wanga Tygrysa znajdowało się pomiędzy tymi, którym składał dzięki, darząc ich tytułami. Coprawda tytuł, dany Wangowi Tygrysowi, nie był wysoki, jednak był to prawdziwy tytuł, a za tę godność nie zapłacił on ani jedną stoczoną bitwą, ani jednym straconym karabinem.

Znalazł się jednak w kłopotcie, jak ktoś, kto po skończonej uczcie musi zapłacić rachunek. Wang Kupiec zawiadomił go, iż musi otrzymać należność za karabiny, bo i od niego dopominają się kupcy pieniędzy. Ale Wang Tygrys zbuntował się, zaczął się targować z bratem i wysłał do niego człowieka z wiadomością, że nie chce płacić za te karabiny, które stracił. Kazał rzec bratu:

(C. d. n.).